

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



W kwestii parlamentaryzmu

Aleksiej Borowoj

Aleksiej Borowoj
W kwestii parlamentaryzmu
1917, polskie tłumaczenie - 11 września 2015

cia.media.pl
Tekst jest fragmentem książki *"Rewolucyjny Syndykalizm"* wydanej w 1917 roku.

Tłumaczenie: Egor, redakcja: Jakub, korekta: Żaneta.

pl.anarchistlibraries.net

1917, polskie tłumaczenie - 11 września 2015

Rozpoczęła się sesja parlamentarna. Na ławach parlamentu zasiadają „wybrańcy ludu”, którym kraj powierzył strzeżenie jego rozmaitych skomplikowanych interesów.

Kimże oni są – ci panowie kraju? Ci, którym poświęca się tyle czasu, energii, pieniędzy? Ci, do których należy ostatnie słowo we wszystkich nurtujących lud pytaniach? Już samo to, jak zostali wybrani, pozwala nam sądzić, że niekoniecznie są to ludzie popularni – nawet w okręgach, które delegują ich na swoich przedstawicieli.

Popularność, jak widzimy, buduje się na bezwstydnym reklamie i hojności komitetów partyjnych. Ci ludzie mogą być bardzo dalecy od spraw społeczności, które reprezentują, mogą dobrze znać ich potrzeby, ale to nie jest im potrzebne. Działacz polityczny musi znać potrzeby swojej partii, musi umieć żyć zgodnie z jej interesami, a w parlamencie umieć ubierać jej postulaty w puszystą powłokę ogólnopństwowych zagadnień.

Jeżeli praca w samorządzie wymaga określonej wiedzy i doświadczenia, to wydawałoby się, że udział w tak złożonej machinie, jaką jest nowoczesny parlament, powinien wymagać nie tylko „dobrych chęci”, ale też pewnej wiedzy specjalistycznej ze strony posła.

A tu nie! W rzeczywistości ogromna większość działaczy politycznych zaczyna przyswajanie alfabetu społeczno-politycznego dopiero wtedy, gdy już znajdzie się na ławach parlamentu. Z drugiej strony ci posłowie – ich ilość nie jest istotna – którzy posiadają kwalifikacje w kwestii rządzenia albo wykształcenie ekonomiczne, zwykle nie są zaznajomieni z rzeczywistymi potrzebami kraju. Z łatwością poruszają się w świecie abstrakcji, głosząc absurdalne hasła, bez możliwości wypełnienia swoich niemrawych form życiową treścią. Robią to dla archiwaliów, nie dla rzeczywistości.

Ale kimże są ci wszyscy dyletanci wybrani, by rządzić krajem?

Przed wszystkim są to przedstawiciele inteligencji, która już dawno zmonopolizowała fotele parlamentu (...). Od inteligenta robiącego karierę polityczną nie wymaga się żadnej szerokiej ani podstawowej wiedzy z zakresu jakiegokolwiek branży, z zakresu wiedzy o społeczeństwie, może on być największym ignorantem w najważniejszych kwestiach życia państwa. Wystarczy, że umie dobrze przemawiać, dobrze pisać albo potrafi dobrze opanować sztukę bycia ideologiem ludzi posłusznych i walczyć nie o sprawę i prawdę, ale o tych, którzy go wybrali.

Inteligencja obficie dostarcza takich ludzi. Adwokaci, lekarze, pedagodzy różnego rodzaju i w końcu liczni rozmaici przedstawiciele świata literackiego

go i dziennikarskiego. Tak wyglądają kadry współczesnych wojowników polityki.

Są wśród nich rzetelni i świetni prawnicy, utalentowani lekarze, wielcy naukowcy, wybitni pisarze, którzy poświęcili lata uczeniu się swojej dziedziny i wszyscy oni z zadziwiającą lekkomyślnością rzucają: jeden swój adwokacki pulpit, drugi nóż chirurgiczny, kiedy pojawia się możliwość dostania się do parlamentu. Oni nie rozumieją albo nie chcą rozumieć, że rządy losami całego ludu jest nieskończenie bardziej skomplikowaną dziedziną wiedzy niż ta, której dotychczas poświęcili swoje siły. Nie dziwi więc, że działalność parlamentu każdego kraju zdumiewa swoją bezpłodnością wraz z kolosalnym zmarnowaniem sił ludu.

Mijają całe sesje nie przynoszące ze sobą pozytywnych skutków, czas upływa na ciągłej gadaninie, omawianiu bezsensownych projektów, zakulisowych intrygach i partyjnych rozliczeniach (...). Teraz wszyscy znają cenę parlamentarnego słowa, ale wciąż inteligentne gaduły zajmują dominującą pozycję w parlamencie (...).

Powszechnie znane jest zdanie Spencer’a, że parlamenty są w ogóle skrajnie ignoranckie, że z reguły są poniżej średniego poziomu krajowego pod względem kondycji umysłowej i moralnej (...).

Nędza intelektualna i moralna parlamentu oczywiście wyjaśnia się nie tym, że trafiają do niego tylko nikczemnicy ludu; żądni sławy, korzyści, donkichoci, nierzadko bywają przyczyną pojawienia się w szarym tłumie posłów utalentowanych działaczy społecznych, ale z powodu swojej wewnętrznej natury parlament musi wdawać się w walkę ze wszystkim, co dąży do wydostania się z dusznych ścian dyscypliny partyjnej, niweluje swoich członków, ucina ich projekty, zniekształca je poprawkami i wyjaśnieniami. Pozwala czasami mówić o kwestiach światopoglądowych, daje czasami wypowiedzieć się niespokojnemu duchowi jakiegokolwiek parlamentarnego „dokuczliwego bachora”, ale wszystkie jego decyzje są umiarkowane, płytkie, biurokratyczno-bezduszne...